

Fraszka o Szczęśliwej



Tykają sekundy, płyną w ciszy lata,
Chociaż powiadają, że czasu nie liczą:
Z łacińska *Szczęśliwa* czyta się *Beata*,
Tylko teraźniejszość ludzką jest zdobyczą.
Niemniej *fugit tempus*, gna nieubłagane...
Wśród życia momentów nie pyta o zdanie.
/Pani Beacie *Fraszka o Szczęśliwej*, KB /

Beata po łacinie, rzeczywiście oznacza szczęśliwą, a szczęśliwi – za starym polskim porzekadłem – czasu nie liczą, ten jednak płynie, a z nim płyną nasze sekundy, minuty, godziny, dni, tygodnie, miesiące i w końcu lata... Te zaś, zebrane niczym fotografie w albumie, potrafią opowiedzieć niejednokrotnie barwną historię. A historia – jak wiadomo – lubi zataczać koło, o czym pisałem ilekroć pragnąłem podkreślić jedną z podstawowych funkcji Pałacu Młodzieży, tj. łączenie pokoleń.

Kiedyś, jako mała dziewczynka, przychodziła jeszcze do Domu Harcerza. Tam instruktorem był jej tata. Dziś sama, najpierw w Młodzieżowym Domu Kultury, następnie już w Pałacu Młodzieży spędza czas z dziećmi główkując nad logicznymi grami i zabawami. Sam spotkałem Ją przed siedmiu laty i w codziennej pałacowej rzeczywistości często spotykam, za każdym razem uśmiechniętą, czerpiącą z życia, również zawodowego, radość – stąd zapewne to moje skojarzenie osoby szczęśliwej, stąd i ta koleżeńska fraszka – a mowa o **Beacie Wąsowicz**, dobrym duchu wieloletniej historii naszej placówki.

Siedem dekad historii pisanej pasją konkretnych ludzi, w niej zaś lata sześćdziesiąte i budynek na ulicy Grottgera, do którego zawitała mała Beata. Jak sama wspomina, był to Jej drugi dom. Przychodziła tam bowiem ze swym tatą, który prowadził pracownię modelarstwa okrętowego. Nowe przyjaźnie i zainteresowania skierowały wkrótce potem małą Beatę do pracowni rękodzieła artystycznego, gdzie nauczyła się haftowania, sztuki wyplatania gobelinów, ale również, a może przede wszystkim wiary we własne siły, wytrwałości i radości z życia. Czym była nasza placówka dla dzieci i młodzieży lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych możemy sobie tylko – pośród tysięcy form dodatkowych zajęć dnia dzisiejszego – wyobrazić. Pani Beata wspomina, że było to miejsce cudowne, młodzież miała bowiem tylko dwie możliwości: podwórko albo MDK. I tak lata spędzone w Młodzieżowym Domu Kultury zaowocowały późniejszą propozycją pracy, wieloma formami, jak ta pierwsza, czyli *Pracownia Rękodzieła Artystycznego*, wspomniana *Lamigłówka*, czy *Klub Fantastyki*, a także praca w sercu Pałacu Młodzieży, tj. w Dziale Imprez. Setki spotkanych ludzi, dzieci i młodzieży, z każdej grupy wiekowej – to wspomnienia długoletniej pasji pedagogicznej Pani Beaty. Wśród tych lat, przyjaźnie, które trwają mimo dzielących je kilometrów, odwiedziny po latach, to wszystko owoc pałacowej pracy.

Niejednokrotnie pisałem o koszalińskim Pałacu Młodzieży, jako o miejscu wyjątkowym – za takie je uważam. Ale każde miejsce tworzą ludzie i to oni wprowadzają w nie swoje radości, zdolności i pasje. Tak jest również w przypadku Pani Beaty, uśmiechniętej koleżanki z pracy, dla której Pałac Młodzieży jest drugim domem.

Tekst: Kamil Barański/ Rys. Damian Ziolkowski